

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-90

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ „ 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1-85 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „ —

Bożmiennych dostaw Redakcyi nie uwzględnia.

# Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

### Rozruchy.

**Nowy Sącz, 25 czerwca.** Wczoraj o 8-jej rano chłopcy napadli na żydów w Nowym Sączu. Kramy na targu zostały obrabowane.

Wojsko za późno wkroczyło.

Ludność w wysokim stopniu zaniepokojona. Pomoc natychmiast konieczna.

Wszystkie sklepy i domy pozamykane.

Po wsiach okolicznych rabują w biały dzień. Żandarmów brak, a tutejszy batalion odszedł do Gorlic. Tu zostali tylko rezerwiści, którzy jutro mają odejść do domu.

**Nowy Sącz, 25 czerwca.** W powiecie sądeckim stan bardzo groźny. Onegdaj na jarmarku w Zbyszycach zrabowano zupełnie wszystkie kramy.

Zbito wielu żydów.

W nocy zrabowano karczmy w Znamirowicach, Lipiu i Podolu, a dzierżawcy dóbr Lipia, izraeliciele, zrabowano spichlerz i piwnice.

Ruch idzie coraz dalej. Wojska ogólny brak.

Wczoraj na targu tutejszym, w Sączu, rabowano również od wczesnego rana.

**Nowy Sącz, 24 czerwca.** W Zbyszycach, wskutek zaburzeń 9 osób aresztowano. Jeden ekscedent zabity przypadkiem, gdyż rzucił się w ciemności na bagniet, nadto jeden ciężko raniony pałaszem. Wojsko znajduje się na miejscu.

**Grybów, 24 czerwca.** W Kamionce wielkiej, zeszłej nocy napadli ludzie z Jamnicy i Kamionki wielkiej na dwóch szynkarzy i zniszczyli im rzeczy.

**Limanowa, 24 czerwca.** Tłum nieznanego ekscedentów wpadł w nocy do Ujanowic, zniszczył i zrabował mieszkania żydów, bijąc opornych. Ekscedenci uciekli potem.

**Kraków, 25 czerwca.** Do Mszany, Limanowy i Nowego Sącza wysłano wojsko skutkiem zaburzeń antysemitycznych.

### Uroczystość Mickiewiczowska a Czesi.

**Wiedeń, 25 czerwca.** Dowiaduję się, że pos. Straski uda się do Krakowa na uroczystości Mickiewiczowskie, jako tymczasowy przewodniczący Klubu czeskiego i będzie tam przemawiał imieniem Czechów. Englowi choroba przeszkadza udać się do Krakowa; bawi obecnie w Karlsbadzie.

Ze Straskim udadzą się do Krakowa także i inni Młodoczesi.

Gazety czeskie ogłaszają następującą odezwę: „Na uczczenie 100-jej rocznicy urodzin największego polskiego poety XIX. stulecia, Adama Mickiewicza, urządza m. Kraków w dniach 26 i 27 czerwca szereg wielkich uroczystości, podczas których nastąpi także odsłonięcie pomnika dla wieszca. Mickiewicz ma dla ludu polskiego takie znaczenie, jak Franciszek Palacki dla nas Czechów.

Tak jak Palacki wskazał ludowi czeskiemu drogę, którą ma podążać w walce o swe odrodzenie, tak samo Mickiewicz w dniach najcięższych cierpień ludu polskiego, podniósł sztandar świadomości narodowej i w piersi tysięcy zwątpionych włożył słowa pociechy, ażeby uczynić ich zdatnymi do dalszego wypełnienia ich zadań historycznych. Dopiero co ubiegłe dni wykazały, z jakim zapalem lud polski z Galicji, Poznańskiego i Rosyi brał udział w uroczystościach na cześć naszego sławnego historyografa i męża stanu.

Jestto tylko samo przez się zrozumiałem, jeśli lud czeski obecnie bierze najserdeczniejszy udział w uroczystościach, które m. Kraków urządza na cześć największego poety polskiego.

Nasze narodowe korporacje będą niewątpliwie na tej narodowej uroczystości Polaków reprezentowane przez delegatów. Nie ma także wątpliwości, iż królewska stolica Praga i inne gminy czeskie będą także obecne przy tej uroczystości przez swych zastępców.

Byłoby nadto do pożądanego, iżby w święcie tem wzięły także liczny udział osoby pojedyncze, ażeby w ten sposób dowiedzieć, jak szczeremi są nasze sympaty dla bratniego ludu polskiego i jednocześnie wyrazić Polakom dzięki za manifestacje, których świadkiem, wobec całego zebranego wspólnie świata słowiańskiego, była dopiero co Praga“.

O ile wiadomo, oprócz Rady miejskiej m. Praży, będzie w Krakowie reprezentowane przez delegatów król. czeskie Tow. umiejętności, czeska Aka-

demia i Muzeum. Większa część gości czeskich wyjeżdża do Krakowa w sobotę pociągiem pospieszonym.

**Wiedeń, 25 czerwca.** *N. Fr. Presse* usiłuje już obecnie wywołać usposobienie wrogie krakowskiemu uroczystościom na cześć Mickiewicza. Przedstawia je, jako dalszy ciąg „panslawistycznych orgij“, które odbywały się w Pradze.

### Polacy a panslawizm.

**Wiedeń, 25 czerwca.** *Wiener Allg. Ztg.* ogłasza list pewnego starego Polaka, który, jak sam powiada, wzrósł w czasach patriotycznego i rewolucyjnego ruchu. Ów Polak twierdzi, że to właśnie niemiecka *Gemeinbürgerschaft* oraz pełne nienawiści artykuły *N. Fr. Presse* i pokrewnych jej organów, pchały Polaków w ramiona Czechów dotąd, aż się stąd wyrodził ruch panslawistyczny. Zresztą idea panslawistyczna w udziale Polaków w uroczystościach Palackiego, nie grała żadnej roli.

**Berlin, 25 czerwca.** Tutejszy *Boersen Courier* zajmuje się stosunkiem Polaków do uroczystości Palackiego w Pradze — i pisze, co następuje:

„Pamiętamy jeszcze, w jaki to sposób polscy członkowie austriackiej Rady państwa d. 14 marca 1881 r. starali się przeszkodzić temu, by austriacka reprezentacja ludowa nie wyraziła swego współubolewania z powodu zamordowania cara rosyjskiego Aleksandra II-go, a jeszcze przed paru laty pisał pewien wybitny Polak te dumnie brzmiące słowa: „Bogu dzięki! Jesteśmy czemś więcej, aniżeli Słowianami, jesteśmy ludem kulturowym!“

Naraz pokazuje się, iż w Galicji, w kraju koronnym Badeniego, zaczyna być aż rojno od sympatyj dla Rosyi i wszystko oświadcza się tam za solidarność słowiańską.

Możnaby nieomal mniemać, że w chwili obecnej w Warszawie panują te same stosunki, co we Lwowie i Krakowie, że w Polsce kongresowej wszystkie władze urzędują w języku polskim i że Polacy są tam bez przeszkód dopuszczani do urzędów państwowych... Tymczasem, na nieszczęście, tak nie jest. *Gazeta Berlińska* wobec tego dziwi się naglej zmianie w usposobieniu Polaków i przepowiada, że usposobienie to długo nie potrwa.

### Uroczystość dzieci i słowa cesarza.

**Wiedeń, 25 czerwca.** Wczorajszy pochód uroczysty i hołdowniczy młodzieży ze szkół wiedeńskich, będący w związku z tegorocznymi uroczystościami jubileuszu cesarskiego, odbył się przy najświetniejszej pogodzie bez żadnego wypadku. Było to wspaniałe widowisko.

Liczba uczniów i uczennic, biorących udział w pochodzie, dochodziła do 70.000. Cesarza witaly z ogromnym zapalem zarówno dzieci, jak i zgromadzone tłumy ludu. W odpowiedzi na przemówienie burmistrza Luegera rzekł cesarz, że rzadkie to zaproszenie przyjął z radośnym sercem. Dzień dzisiejszy jest dniem dzieci ludu.

Do nauczycieli wystosował cesarz zalecenie, ażeby święty swój obowiązek pełnili z gorliwością; wreszcie składał najserdeczniejsze dzięki obecnym przedstawicielom swego ukochanego Wiednia, zarówno nauczycielom, jak i rodzicom. Później dziękował cesarz także dzieciom, pochwalając ich wspaniałe wystąpienie.

**Wiedeń, 25 czerwca.** Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którym burmistrz Lueger, z okazji wczorajszego pochodu dzieci, złożył podziękowanie wszystkim członkom Rady miejskiej bez różnicy partyj, zarówno jak i członkom komitetu, urządzającego uroczystość, oraz wszystkim ciałom nauczycielskim.

Oświadczył przy burzliwych oklaskach, iż cesarz po ukończeniu pochodu powiedział mu, że pochód dzieci stał się monarsze pociechą wśród wielu zgryzot roku obecnego.

Burmistrz wznosił trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, który przyjęto z zapalem.

Na tem posiedzenie, bez obrad nad sprawami, znajdującymi się na porządku dziennym, zamknięto.

**Wiedeń, 25 czerwca.** Pochód dziatwy, odbyty wczoraj, obrócił się w wypadek polityczny wskutek słów, wyrzeczonych przez cesarza. Już odpowiedź cesarza na przemówienie burmistrza odznaczała się niezwykłym ciepłem. Widocznym było, iż cesarza mocno wzruszył niezwykły widok licznych zastępów dziatwy; niektórzy widzieli w oczach monarchy łzy. W tem usposobieniu cesarz wyszedł ze swej rezerwy i powiedział pod wpływem wzruszającej chwili:

— To było nadzwyczajne!... To mi jest tylko pociechą w wielu troskach tego roku. (*Es war ausserordentlich. Es ist nur dies ein Trost in den vielen Kummer dieses Jahres*“).

Stanowi to pierwsze wywnętrzenie cesarza od początku obstrukcyi. Słowa te wykazują, jak ciężko dotykają cesarza walki wewnętrzne.

*Neue Freie Presse* ze zwykłą sobie perfidyą wyzyskuje słowa cesarza dla celów niemieckiej obstrukcyi. Powiada, iż podziela zgryzotę cesarza i razem z nim patrzy z troską na zjawiska, będące wynikiem wielu politycznych błędów. Pewnikiem jest — mówi *Presse* — że mądra i rozsądna polityka ministrów byłaby w stanie oswobodzić monarchę od tak wielkiej troski, którą po pełnym wzruszeniu i istotnie męczącym panowaniu, musi odczuwać właśnie w tym tak pełnym wspomnień roku jubileuszowym.

Wyrażamy serdeczne życzenie — kończy gazeta — ażeby do dnia jubileuszowego, do 2 grudnia, znikł wszelki cień, który obecnie zasępia myśl cesarza. Jestto możebne, jeśli roztropni i daleko widzący mężowie stanu usuną na bok bynajmniej nie nierozwiązalne trudności wewnętrzne.

### Proces gazety „Reichswehr“.

**Wiedeń, 25 czerwca.** *Reichswehr* wniósł do sądu drugą skargę przeciwko rządowi o zapłatę nowej raty subwencji 11.000 zł. Sprawa odroczone do dnia 14 lipca.

**Wiedeń, 25 czerwca.** Wczoraj w tutejszym sądzie krajowym otrzymano odpowiedź na skargę wydawcy *Reichswehr*, Gustawa Davida, przedłożoną przez prokuraturę skarbu imieniem rządu austriackiego.

Odpowiedź ta odnosi się zarówno do skargi głównej o sumę 279.868 zł., jak i do skargi dodatkowej.

Rząd uważa w swej odpowiedzi skargę za skierowaną do siebie niewłaściwie, ponieważ David powinien był właściwie skarżyć dawnego prezydenta ministrów hr. Badeniego i jego dawnych urzędników, a nie obecny rząd. Wynika to stąd, że Badeni miał prawo stanowić tylko o funduszach dyspozycyjnych, jakie znajdowały się w jego rozporządzeniu, a nie o funduszach dyspozycyjnych następných rządów.

W ten sposób następny prezydent ministrów Gautsch zupełnie słusznie nie zaakceptował umowy pomiędzy skarżącym a Badenim, jako osobą, Badeni mógł zresztą pozyskać *Reichswehr* tylko dla polityki swego rządu, ale nie rządu swego następcy — i odwrotnie, co jest rzeczą naturalną, David mógł ofiarować usługi swej gazety tylko dla popierania polityki hr. Badeniego, a nie każdej, jakiegokolwiek innej polityki.

Przytoczonym w skardze Davida twierdzeniem co do umowy i wymiany listów odpowiedź nie zaprzecza, ale dodaje, iż w tej mierze zostały zawarte różne ustne układy innej natury.

Sąd przeznaczył ponowne przesłuchanie głównej skargi na 8 lipca.

### Wojna hiszpańsko-amerykańska.

**Nowy Jork 25 czerwca.** *Evening World* ogłasza telegram z Waszyngtonu, który donosi, że — jak sądzą — w chwili obecnej (wczoraj) toczy się wielka bitwa pomiędzy armią gen. Shaftera a Hiszpanami.

Komunikacja telegraficzna z Guantanamo przerwana.

Podług ostatniej wiadomości, otrzymanej stamtąd obecne utarczki pod Guantanamo zamieniają się w wielką regularną bitwę.

**Nowy Jork 25 czerwca.** *Evening Journal* donosi, że wczoraj toczyła się poważna walka pomiędzy Hiszpanami a Kubańczykami na górach poza Baiquiri i na północo-zachód od Santiago de Cuba.

**Nowy Jork 25 czerwca.** *World* otrzymuje z Sant Jago de Cuba wiadomość, iż podczas wylądowania okręt wojenny amerykański „Texas“ atakował baterie i fort Socapa, ażeby odwrócić uwagę od wojsk, lądujących pod Baiquiri. Przy końcu akcji pocisk hiszpański trafił w pokład „Texasu“.

Jeden majtek amerykański został zabity, 8-miu jest rannych. Następnie Hiszpanie opuścili swe baterie.

**Madryt, 25 czerwca.** Hiszpanie mieli w ostatniej śródowej walce pod Sant Jago jednego żołnierza zabitego, trzech rannych.

Okręt amerykański „Indiana“ został mocno uszkodzony. Na lądzie padł komendant amerykański Siboney.

**Waszyngton**, 25 czerwca. Zawarty został układ, na mocy którego wolno będzie Niemcom i innym mocarstwom neutralnym wysadzić żołnierzy swej marynarki w Manili, jeśli niezbędną będzie obrona tańszych konsulatów.

**Madryt**, 25 czerwca. Depesza komendanta Santiago de Cuba donosi, że w wojsku amerykańskim były śmiertelne wypadki z óltej febry.

Komendant podaje szczegóły planu obrony, który polega na tem, że wojska hiszpańskie cofają się i ściągają razem, ażeby potem wspólnie zaatakować nieprzyjaciela.

Plan ten pozwala też uniknąć niebezpieczeństwa odstrzałów z okrętów amerykańskich.

**Madryt**, 25 czerwca. Podług prywatnych depesz, otrzymanych z konsulatu hiszpańskiego z Hong Kong, Manila poddała się.

**Waszyngton**, 25 czerwca. Podczas debaty w senacie nad aneksją wysp Hawaii, sen. Morrill wystąpił z piorunującą mową przeciw temu wnioskowi, już przyjętemu w Izbie reprezentantów. Twierdził, że byłby to krok nieamerykański, zbrodnia przeciw zasadom polityki Stanów Zjednoczonych.

**Madryt**, 25 czerwca. Dekret królowej regentki zawiesił posiedzenia Izby na czas nieograniczony.

### Sprawa Reinacha.

**Paryż**, 25 czerwca. Zapadł wyrok w sprawie dyscyplinarnej b. deputowanego i kapitana strzelców obrony krajowej Reinacha, który ogłosił atakujący władze wojskowe artykuł w sprawie Dreyfusa. Wyrok ten jest utrzymywany w tajemnicy dotąd, dopóki nie zostanie przedłożony prezydentowi Faure'owi.

Reinach stawał przed sądem w mundurze kapitańskim. Okazywał on zadowolenie z przebiegu sprawy.

**Paryż**, 25 czerwca. Reinach podczas posiedzenia sądu dyscyplinarnego zakomunikował przewodniczącemu otrzymany wczoraj list niejakiego Cornwallisa Conybeare, w którym ten ostatni przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za będący powodem sprawy artykuł w *National Review*.

Conybeare zapewnia, iż podług najautentyczniejszych dokumentów, niemiecki *attaché* pułkownik Schwarzkoppen płacił Esterhazemu 2000 fr. miesięcznie, a ten dostarczał mu za to dokumentów wojskowych.

Schwarzkoppen ma posiadać dowody, pisane własnoręcznie przez Esterhazego.

**Paryż**, 25 czerwca. *Soir* zapewnia, iż sąd dyscyplinarny jednogłośnie orzekł na Reinacha karę pozbawienia szarży oficerskiej.

### Wybory ściślejsze w Niemczech.

**Berlin**, 25 czerwca. Rezultat wyborów ściślejszych w Niemczech, o ile był wiadomy do godz. 11 wczorajszego wieczora, przedstawiał się, jak następuje:

Wybrano: 5 posłów konserwatywnych, 3 ze stronnictwa Rzeszy, 5 z centrum, 1 ze stronnictwa reformy, 9 narodowo-liberalnych, 4 ze zjednoczenia wolnomyślnego, 15 z wolnomyślniej partii ludowej, 11 socjalistów, 1 antysemitę.

W liczbie wybranych wczoraj znajdują się: w Arnswalde Ahlwardt, antysemita, w Szczecinie Broemel z partii wolnomyślniej ludowej, w Gruenbergu (na Szląsku) Munkel z tejże partii, w Hagen Richtera.

W Berlinie zwyciężyli wolnomyślni w 1, 2 i 5-tym obwodach wyborczych, socjaliści w 3-im.

Socjaliści w Berlinie stracili dwa miejsca w parlamencie.

**Kraków**, 25 czerwca. Przybył tutaj na uroczystość odsłonięcia pomnika Adama, Władysław Mickiewicz, syn poety, oraz córka pani Górecka.

**Kraków**, 25 czerwca. Obiad składkowy po piętnaście reńskich od osoby postanowiono urządzić w niedzielę o godz. czwartej po południu. Wysokość ceny budzi niezadowolenie.

**Oświęcim**, 25 czerwca. Straszna burza szalała pomiędzy Krakowem a Oświęcimm. Wicher poznosił dachy, a w Podgórzu powyrzucał wagony z szyn.

Szkody na polach, w bydło i budynkach obliczają ponad milion.

Linia telefoniczna nie do użytku na przeciąg trzech dni. Trzech ludzi zabitych.

**Wiedeń**, 25 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował profesora seminarium nauczycielskiego we Lwowie Aleksandra Barwińskiego, oraz nadzwyczajnego profesora filozofii w uniwersytecie lwowskim hr. Wojciecha Dzieduszyckiego członkami gal. Rady szkolnej krajowej na następny okres trzyletni.

Minister handlu zamianował komisarza pocztowego Jana Kalkowskiego we Lwowie sekretarzem pocztowym.

**Wiedeń**, 25 czerwca. Cesarz sankcjonował uchwałę Sejmu galicyjskiego co do ustanowienia opłaty gminnej od spożycia spirytualiiów, słodzonych gorących trunków, jakoteż piwa i miodu w gminach Zmigród nowy, Rymanów i Mosty wielkie na przeciąg lat 10, począwszy od r. 1898.

**Wiedeń**, 25 czerwca. Z Petersburga donoszą, że *Glas Crnogorca* przesłał do redakcyj gazet petersburskich telegram, w którym oświadcza, iż zgżnione przez *Fremdenblatt* mniemane opublikowanie

przez *Glas Crnogorca* porozumienia pomiędzy księciem czarnogórskim a lordem Salisburyem nie miało wcale miejsca.

Do tego dodaje biuro korespondencyjne następującą uwagę:

„Ogłaszamy ten telegram, ażeby skonstatować, iż *Fremdenblatt*, jak to o tem każdy wie, ganił nieopublikowanie porozumienia z Salisburyem przez *Glas Crnogorca*, które nie miało miejsca, ale niewłaściwy ton, w jaki urzędowy organ czarnogórski ośmielił się uderzyć przeciwko rządowi królewsko-cesarowskiemu. Gazety petersburskie poznają się na przewrotnym wykreście pisma czarnogórskiego, jak tylko zechcą przyjąć do wiadomości treść komunikatu *Fremdenblattu*“.

**Wiedeń**, 25 czerwca. *N. F. Presse* stwierdza wiadomość, iż rząd wszedł w styczność z wiernokonstytucyjną wielką własnością w sprawie projektowanych konferencyj ugodowych, przy czem jednakoż oświadczone rządowi, że konferencje dotąd będą bez żadnych widoków, dopóki rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione.

**Wiedeń**, 25 czerwca. Z powodu ostatnich wyborów galicyjskich do Rady państwa, zaznacza *Neues Wiener Tagblatt*, iż od czasu odroczenia Rady państwa, Kolo polskie straciło dwa głosy. Zwycięstwo Stapińskiego ma poważną doniosłość. Oznacza ono potępienie dotychczasowej polityki Kola polskiego. Polska partya ludowa, pod kierownictwem Winkowskiego, zajęła konsekwentne opozycyjne stanowisko przeciwko Kolu polskiemu i nawet przeciw Badeniemu. Stronnictwo to otwarcie i z naciskiem popierało w sprawach konstytucyjnych opozycję niemiecką i nawet zajęło energiczne stanowisko przeciwko Stojałowskiemu, gdy ten przeszedł do obozu Kola polskiego.

**Wiedeń**, 25 czerwca. Rząd postanowił zadekretować na zasadzie §. 14 nie budżet ostateczny, ale tylko prowizoryum budżetowe.

**Wiedeń**, 25 czerwca. *Deutsches Volksblatt* przestrzega Niemców przed przyjaźnią z Polakami, którzy się już chcą odłączyć od Czechów.

**Wiedeń**, 25 czerwca. Przybyli tu węgierscy ministrowie.

**Wiedeń**, 25 czerwca. *Fremdenblatt* konstatuje, iż z powodu zastoju parlamentarnego zawarcie traktatu handlowego z Japonią, właśnie teraz raktyfikowanego przez Mikada, zostało odwołane z krzywdą przemysłowców.

**Wiedeń**, 25 czerwca. W Gabel odbyło się zebranie, na którem powiedział Wolf, że rząd może sobie rozwiązać Radę państwa, jeśli chce, ale Niemcy nie na tem nie stracą. Idźmy naprzód — mówil — bądźmy silni własną i obcą mocą. Zakończył temi słowy: „Naszej potęgi nie sprowadzą z właściwej drogi, nas nie zdołają ułagodzić: bez względu na szlachtę, popów i Polaków, ściśnijmy pięści i wyprostujmy karki!“

**Pilzno**, Czechy, 25 czerwca. Pociąg osobowy, idący do Dux, wpadł pomiędzy Mlac i Szeles na pociąg towarowy. Uszkodzone: lokomotywa, tender i sześć wagonów pociągu osobowego, oraz 13 wagonów pociągu towarowego. Trzej podróżni i pięciu ludzi z personalu krajowego odnieśli lekkie rany. Ruch trwa dalej, ale na miejscu wypadku trzeba się przesiadać.

**Budapeszt**, 25 czerwca. *Budapester Coresp.* zaprzecza pogłosce, jakoby wizyta arcyksięcia Józefa w Belgradzie znajdowała się w związku z projektem zaręczenia córki arcyksięcia z królem Aleksandrem. O takim projekcie nigdzie poważnie nie myślano.

**Wrocław**, 25 czerwca. Wczoraj wieczorem dróżnik na linii kolei Leobschütz-Jaegerndorf znalazł na szynach trzy sosnowe belki, ułożone na poprzek. Gdy je zrzucił z szyn, strzelono do niego, ale szczęściem nie trafiło. W parę minut potem pociąg przeszedł przez to miejsce, szczęściem bez wypadku.

**Luksenburg**, 25 czerwca. W. książe zachorował. Stan sił pozostawia wiele do życzenia. Apetyt bardzo słaby. Stan jest poważny.

**Berlin**, 25 czerwca. W artykule, poświęconym ces. Wilhelmowi, a ogłoszonym w formie listu, omawia Maksymilian Harden konfiskatę ostatniego numeru *Zukunft*, której powodem miała być rzekoma obraza majestatu.

Artykuł, napisany bardzo ostro, ostrzega cesarza przed lizunami, którzy mu nie mówią prawdy, ale kłamią.

Oficerowie, urzędnicy i sędziowie delektują się po cichu żartami z cesarza, podczas gdy publicznie udają oburzenie. Artykuły pochwalne ukazują się z racyi politycznych i są przedkładane cesarzowi w wycinkach.

W naszych czasach pamiętać należy słowa Treitschkego: „Každy ucziwy rojalista grzeszy obecnie przynajmniej raz na miesiąc przeciwko paragrafom o obrazie majestatu“. Bismarck, Bronsart v. Schellendorf i inni starcy nie szczędziliby zapewne cesarzowi prawdy, ale to, co świeżo powiedziano w ostatniej książce o cesarzu, prawdzie nie odpowiada.

**Paryż**, 25 czerwca. Skład nowego gabinetu następujący: Peytral prezydium i sprawy wewnętrzne, Freycinet sprawy zagraniczne, Delombre finanse, Cavaignac wojna, adm. Fournier marynarka, Sarrien sprawiedliwość, Delcasse kolonie, Dupuy oświata, Leygues roboty publiczne, Maroujeouls handel, Baudel rolnictwo.

**Paryż**, 25 czerwca. *Figaro* donosi, iż gdy minister Barthou robił w ogrodzie swej willi w Vesinet próby strzelania z nowego pistoletu, broń wypaliła niespodziewanie i kula zraniła panią Barthou w głowę. Rana, jakkolwiek spowodowała silny upływ krwi, nie jest niebezpieczną.

**Paryż**, 25 czerwca. Pułkownik Picquart, świadek z procesu Zoli, wniósł skargę do Rady państwa przeciwko decyzji władzy wojskowej, którą spensjonowano go.

**Rzym**, 25 czerwca. O przesileniu ministerjalnem niema wiadomości stanowczych. Gazety mówią o kombinacji z Viscantim Venosta.

**Chrystiania**, 25 czerwca. Okręt „Fram“ wyruszył wczoraj w drogę z członkami nowej wyprawy biegunowej. Obecny był przy wyjeździe Nansen.

### Depesze handlowe.

**Wiedeń**, 25 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 370 37. Węgierskie akcje kredytowe 398—. Anglobank 157 50. Bank związk. 268 50. Union 297—. Laenderbank 227—. Staatsbahny 362 25. Lombardy 77 25. Kol. Elbenthal 262 50. Kol. półn. zach. 247 50. Tytoniowe 134 50. Rima Murania 250 25. Alpiny 162 10. Renta na maj 101 65. Węg. renta koronowa 98 95. Losy tureckie 60 70. Marki (za 100) 58 84.

**Budapeszt**, 25 czerwca. Wczor. g. Austr. kred. 360—. Węg. bank kred. 397 25. Węg. bank eskontowy ——. Węg. bank hipoteczny 241 25. Węg. renta koronowa 98 75. Rimamurania 250—. Węg. złota renta 121 25. Węg. bank dla przem. i handlu 104 50. Staatsbahny 362 25. Koleje uliczne 385—. Kol. południowa 77—.

**Berlin**, 25 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 225 75. Staatsbahny 154 25. Lombardy 33 60. Austr. złota renta 103—. Austr. srebrna renta ——. Węg. złota renta 102 75. Disconto Comandit 199 60. Laura 207—. Bochumer 229—. Harpener 184 75. Kolej Ostpreussen 94 40. Kolej Mittelmeer 96—. Kolej Meridional 133 80. Kolej Henry 109 25. Renta włoska 92 60. Południowa 33 60. Mławka 86 60. Turki 114—. Rosyjskie banknoty 218 50. Renta hiszp. 34 25. Prywatne dyskonto 3 3/4.

**Wiedeń**, 25 czerwca. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym sprzedawano: pszenicę na maj-czerwiec po 10 90 do 10 85, pszenicę na jesień po 8 85 do 8 78 i 8 85, żyto na jesień po 6 90 do 6 87, kukurudzę na lipiec-sierpień po 5 26 do 5 25 i 5 26. Dalej notowały: owies na maj-czerwiec 7 45 do 7 50, owies na jesień 5 98 do 6 —, kukurudza na maj-czerwiec 5 26 do 5 27 i rzepak na sierpień-wrzesień 12 85 do 12 95.

Ne targu efektywnym panowała stagnacja. Giełda zamknęła mocno. Notowania: Pszenica na maj-czerwiec 11 50, pszenica na jesień 9 00, żyto na jesień 7 —, owies na jesień 6 06, kukurudza na lipiec-sierpień 5 31 do 5 35.

Spirytus, przy ciągłej stagnacji w interesie, notował nominalnie 19 80 do 20 —.

### Losowanie posagów.

Wczoraj, w kaplicy św. Zofii we Lwowie odbyło się losowanie posagów z fundacyi imienia: Jana Ant. Łukiewicza, Karola Soboty, Wincentego Łodzi Ponińskiego i Elżbiety Czarkowskiej.

Park do koła kościółka nader malowniczy przedstawiał widok. Na murawie, w cieniu drzew — rozsiadło się kilkaset dziewcząt, tak świeckich, jakoteż sierót, znajdujących się w zakładzie SS. Miłosierdzia, domu św. Kazimierza, oraz miejskim zakładzie sierót.

O godzinie 8 rano solenne nabożeństwo w kaplicy odprawił ks. prałat Odelgiewicz, poczem komisya zajęła się sprawdzaniem nazwisk i odczytywaniem katalogu, w tymże samym zaś czasie dziewczęta zabawiały się między sobą i grały w loteryę urządzoną przez zakład św. Kazimierza.

W komisyi, prócz ks. Odelgiewicza, zasiadli pp. radca namiestnictwa Drozdowski, starosta Czerwiński, radca magistratu Cetwiński, radni pp.: Mozer i Łukawski.

Czynność losowania rozpoczęła się o godz. w pół do 12 skończyła się zaś w pół do 4.

Z fundacyi Jana Ant. Łukiewicza — 4000 zł. wygrała Szumska Marya, ośmioletnia dziewczynka, wychowanka zakładu św. Kazimierza. Losowała 47-ma z rzędu.

II. Z fundacyi Wincentego Łodzi Ponińskiego: a) 600 zł. wygrała Filomena Piwko, licząca lat 17. Losowała z rzędu 177-ma.

b) 300 zł. wygrała Marchwiewna Kazimiera, licząca lat 14. Losowała z rzędu 326-ta.

III. Z fundacyi Karola Soboty losowało około 70 dziewcząt. 160 zł. Wygrała Józefa Anna Balasa, sierota z zakładu św. Kazimierza. Ciągnęła los 89-ta z rzędu.

IV. Z fundacyi Elżbiety Czarkowskiej — 84 zł., wygrała Drazanka Marya, ur. w r. 1888, sierota z zakładu św. Kazimierza.

Ogółem uprawnionych do głosowania było przeszło 560 dziewcząt, których głównego kontyngentu dostarczył zakład sierót św. Kazimierza, resztę zaś przedstawiał proboszcz parafii łac. św. Mikołaja we Lwowie.

### KRONIKA.

**Na miejsce rozruchów** w sądeckim, (patr. telegramy) wyjechał jako nasz specjalny sprawozdawca p. Bronisław Laskownicki.

**Rektorem** politechniki lwowskiej na r. szkol. 1898/9 wybrany został prof. Gustaw Bisanz.

**Towarzystwo Mickiewiczowskie** reprezentować będzie na uroczystościach krakowskich red. Adam Krechowicki.

**Lwowskie Koło literacko-artystyczne** reprezentować będą podczas uroczystości Mickiewiczowskiej w Krakowie: rektor dr. August Balasits, I. wiceprezes „Kola” i członek Wydziału p. Franciszek Kuczyński.

**Z uniwersytetu.** P. Izaak Blemmer, rodem z Tarnopola, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

**Wycieczkę do Janowa** urządza, jak już donosiliśmy, Koło literacko-artystyczne w sobotę, dnia 9 lipca r. b. Program wycieczki, niezwykle urozmaicony, obejmuje między innymi zwiedzenie podziemnej groty w Stradcu pod Janowem. Karta uczestnictwa, (licząc w to koszt podróży tam i napowrót II. klasą), kosztować będzie 1 zł. W wycieczce prócz członków „Kola” oraz ich rodzin wziąć mogą udział osoby przez wydział zaproszone.

**Festyn mieszczanski** odbyty dnia 12 bm. we Lwowie, przyniósł dochodu 650 zlr. Sumę tę przeznaczono do funduszu dla wdów i sierót po członkach Stow. wzajemnej pomocy mieszczan lwowskich.

**Piękna Helena!** Oko niebieskie, włos rudy, kibiś wiotka, inteligencja bystra, słowem, istota wcale przyjemna, opuściła wczoraj mieszkanie swojej matki, zabierając z sobą 15 zlr. gotówką i rozmaite części garderoby, wartości 30 zlr. Towarzyszył jej, zapewne... ktoś. Powstało po niej wspomnienie, poszukuje zaś jej — policja.

**Wzorowa apteka.** W *Czasopiśmie Towarzystwa aptekarskiego* z dnia 15 czerwca czytamy: „W d. 1 bm. otworzoną i poświęconą została apteka kolegi M. Zahradnika w Złoczowie. Aktu poświęcenia dopełnił ks. kanonik Stachów w obecności prez. miasta dra Billeta i wszystkich miejscowych lekarzy. Zebrani nie szczędzili kol. Zahradnikowi słów swego uznania. Zwyczajem do ocenienia aptek prowincjonalnych przywykliśmy stosować inną miarę, niż do aptek miast dużych. Apteka kol. Zahradnika byłaby jedną z pierwszych w największym mieście, imponuje ona bowiem lokalem, pracownią analistyczną z doskonałymi mikroskopami, nadzwyczajnie praktycznym i dogodnym rozkładem szaf, bogactwem w laboratorium naczyni wszelkiego rodzaju i szkła chemicznego, wodociągami itp. Cały duży dom zajęty jest jedynie na aptekę. Z prawdziwą przyjemnością zanotowaliśmy fakt powstania takiej apteki, widząc zawsze w prowincjonalnych aptekach, należycie pojętych, instytucję doniosłej, społecznej i kulturalnej wagi”.

**W Kołomyi** z końcem tego miesiąca urządza jak co roku towarzystwo gimnastyczne „Sokol” uroczystość wianków. Szczegółowy program uroczystości podadzą afisze.

D. 22 b. m. około północy wybuchł przy ulicy Arcyksięcia Rudolfa groźny pożar na strychu realności p. Stainera i przy silnym wietrze objął w kilka chwil dwa sąsiednie domy, należące do tegoż samego właściciela. Po dwugodzinnych mozolnych wysiłkach strażaków, którym brak wody paraliżował co chwila ratunek, udało się ogień stłumić. Szkoda wynosząca około 10.000 zł. była ubezpieczoną.

**Otwarcie nowych linii kolejowych na Bukowinie.** Dnia 9 lipca odbędzie się uroczyste otwarcie nowych linii kolejowych na Bukowinie, a to Niepolokowce-Wyżnica i Łużany-Zaleszczyki, 7-go zaś lipca otwarcie linii Hadykfalwa-Brodina. Dnia 5 lipca przybywa w tym celu do Czerniowic minister kolei państwowych Wittek z wielką świtą urzędników, a prawdopodobnie z nim razem przybędzie także galicyjski marszałek krajowy, hr. St. Badeni. Naprzód otwartą będzie linia Niepolokowce-Wyżnica. W Wyżnicy odbędzie się bankiet, poczem wszyscy goście udadzą się do Zaleszczyk, skąd wieczorem powrócą do Czerniowic.

Irena Mrozowicka.

## KAJDANY.

Powieść współczesna.

— C, nie chwilowo — to jest ich stan chroniczny.

— No, więc trzebaby coś radzić.

— To trudno, pod tym względem należą do nienleczalnych. Całe szczęście, że suchoty kieszeniowe nie są ani zabijające ani zaraźliwe, bo inaczej byłbym już dawno poszedł na Marsa, zaraziwszy w pierw całe biuro moją chorobą.

Otóż widzisz, ja ci właśnie chciałem zaproponować... ponieważ z okazji wyjazdu zgromadziłem trochę zasobów... więc jeśli jesteś w potrzebie, mógłbym ci jaką stówkę pożyczyć.

— Ty?... Michaś aż przystanął na ulicy ze zdumienia. — Mój kochany, czy też przypadkiem ty nie wybierasz się do nieuleczalnych?

— A to skąd znowu?

— No, bo fiksujesz, formalnie fiksujesz — któż dzisiaj, w biały dzień, napada ludzi z propozycją: pożyczę ci sto reńskich — czy ty pomyślałeś, jakie mogą być skutki takiej propozycji?

— Naprzykład?

— No, naturalnie: biorę setkę, całuję cię z obu stron w bakenbardy i... tyle mnie będziesz widział mnie i swoje pieniądze — nie oddam, jak żywo!

— Ej, tego się nie obawiam; jakoś tam oddasz — czy odrazu, czy ratami — to mi nie stanowi wielkiej różnicy...

— No, oddam, oddam — rozśmiał się Michaś, nie zarwałem jeszcze nikogo, choć zaciągam pożyczki

wiec. Dnia następnego wyjedzie p. minister do Hadykfalwy na otwarcie kolei do Brodiny.

**VI. lista składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie.** (Ciąg dalszy): Z listy p. dra Wl. Orskiego: dr. W. Korn 5 zlr., dr. A. Zygadłowicz 5 zlr., dr. K. Engel 5 zlr., dr. J. Horszowski 5 zlr., dr. Fr. Niewiadomski 3 zlr., dr. Aleks. Balko 3 zlr., dr. Z. Kulczycki 3 zlr., dr. Wl. Orski 2 zlr., dr. Z. Dziubiński 2 zlr., dr. F. Ruebenbauer 2 zlr., dr. W. Mączyński 2 zlr., dr. St. Hofmoki 2 zlr., dr. Sz. Wollner 2 zlr., dr. Z. Smolka 1 zlr., dr. E. Bartel 1 zlr., Wl. Szydłowski 1 zlr., T. Bauch 1 zlr., dr. R. Moraczewski 1 zlr., dr. J. Waygart 1 zlr., dr. W. Bielański 1 zlr., Z. Próchnicki 1 zlr., S. G. Szaprowski 1 zlr., dr. Stefan Zelechowski 1 zlr., Stögbauer 1 zlr., dr. St. Światalski 1 zlr., dr. L. Stahl 1 zlr., dr. J. Muczowski 1 zlr., N. N. 1 zlr., dr. Fr. Sawa 50 ct., dr. J. Dziuczynski 50 ct., dr. A. Waldmann 50 ct., N. N. 50 ct., dr. Feliks G. 50 ct., Józef Padewski 5 zlr. (przez pomylkę w ostatniej liście wypuszczony), W. Kirschner 10 zlr., Wl. Kropiński ze składek na urocz. obch. Mickiewiczowskiego na Strzelnicy 25 zlr., Marya Lewińska 5 zlr., Stefan W. Niemojowski 2 zlr., N. N. z Wiednia 18 zlr. 79 ct., Czytelnia kobiet, Koło pań we Lwowie, Towarz. Szkoły ludowej, Stow. nauczycielek, Związek b. sem. i naucz., razem 50 zlr., Finze Franciszek 10 ct. (Dok. nast.)

### Zmarli:

W Wiedniu: radca dworu dr. A. Kerner v. Merlaun, profesor botaniki, w 67 r. życia.

## Na odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Krakowie wydało *Słowo Polskie* pamiątkowe album ilustrowane.

na ładnym papierze, w kolorowanej okładce z portretem poety, z wizerunkami pomników w Krakowie, w Warszawie, w Poznaniu i na prowincyi, z obfitą treścią literacką pierwszorzędných pisarzy.

Cena 20 centów.

Przy większych zamówieniach daje się rabat.

## Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

**Pp. Bogucki i Lewiński**, występujący obecnie w operetce lwowskiej w Warszawie, śpiewali onegdaj na scenie opery rządowej warszawskiej wobec prezesa dyrekcji teatrów. Był to popis, celem otrzymania debiutów.

**Z literatury dla młodzieży.** Nakładem Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie wyszła świeżo książeczka dla młodzieży p. t. „Z naszego skarbcza”, obrazek z życia szkolnego, przez Mieczysławę Śleczkowską. Nazwisko autorki, nauczycielki jednej ze szkół wydziałowych krakowskich, znane dobrze czytającej dżiatwie i jej opiekunom, z licznych prac, umieszczonych w *Świąteczku*, w *Małym Świątku* i *Młodym Wieku* a czerpanych z dziejów Polski. I praca niniejsza, która stanowi pierwszy tomik i zawiązek wydawnictwa p. t. *Biblioteka dla młodzieży imienia Klementyny z Tańskich Hofmanowej*, jakie celem uczenia setnej rocznicy urodzin jednej z pierwszych autorek naszych, otwiera wspomniane Stowarzyszenie, jest „klejnotem wydobytym z bogatego skarbcza ojczystej naszej przeszłości, który autorka, jak mówi w przedmowie, na cześć tej, co pierwsza pomyślała o kształceniu

mniej więcej 80 razy na miesiąc — ale zawsze ty robisz szalony krok — bo przecież mogłeś być pewnym, że nie odmówię twojej setce przytulku w moim pularesie.

— Ma się rozumieć; liczyłem na to.

— I pomimo tego... — zaczekajno chwilę — i Michaś puściwszy ramię swego towarzysza, zawrócił i zaczął pospiesznym krokiem dążyć w stronę kawiarni.

— Co robisz? gdzie idziesz?... wołał Teofil.

— Idę łapać tego jegomościa, żeby przyszedł uchylić czoła przed twoją szlachetnością.

— Ależ waryacie, dajże spokój — chodź lepiej do mnie, żebyśmy zaraz zakonkludowali interes.

— Mój kochany, ty coś chyba cierpisz do tej setki, że ją chcesz tak gwałtownie wyrzucić ze swego pularesu?

Poszli razem; Michaś nie wiedzący prawie co mówić ze zdumienia, bo „Mankieciarz” wcale nie słynał z koleżeńskiej uczynności, a ten ostatni zawsze równo obojętny, flegmatyczny, nieprzenikniony, jak piękna woskowa figura.

— Wiesz, to jednak nie bardzo dobrze, że się pokłóciłeś z Karolem — zagadnął Teofil.

— Pewnie że nie dobrze, bo byłbym daleko wołał się pobić, pod warunkiem, żeby on przyjął na siebie rolę łatwiejszą, bierną — a ja więcej fatygującą: czynną.

— Łatwo to dowcipkować, ale zawsze to przetegowany kasyera i jakiś tam kuzyn podobno zastępcy dyrektora, a ty tak nim pomiatasz.

— A niech sobie — co mnie to obchodzi. W mojem przekonaniu wszyscyśmy równi — czy dyrektor, czy praktykant, każdy ma nogi równe, do samej ziemi! A jak mnie kto zgniewa, to mu to

dzievcząt polskich w duchu narodowym, opracowała i w ręce młodzieży oddaje.

Warto zaznajomić się z książką bliżej. W przedmowie umieściła autorka życiorys Tańskiej, krótki, treściwy, ale oparty na dobrych źródłach, a nadewszystko napisany tak jasno i ciepło, tak wykazujący serdeczną miłość Tańskiej ku młodzieży, pragnienie wpojenia w młode serca zamilowania wszystkiego, co ojczyste; tak uwydatniający najsilniej dźwięczące struny w życiu i dziełach wiekopomnej autorki: miłość Boga, Ojczyzny i rodziny, że dziecko polskie przeczytawszy, nietylko pozna, ale i pokocha, tę pierwszą opiekunkę swoją i przejmie się jej myślą.

Treścią samegoż dziełka są obrazki z życia Tadeusza Czackiego i z życia uczniów w założonej przez siebie sławnej szkole krzemienieckiej.

Styłem jasnym, pełnym prostoty i naturalności, a żywym i barwnym, określone obrazki, przesuwają autorka przed oczyma czytelnika. Widzimy naprzód małego Tadeusza Czackiego, zakładającego z własnej oszczędności, w tajemnicy nawet przed najbliższymi, szkołę w Porycku. Rozrzucającym jest obraz tego dziesięcioletniego krzewiciela oświaty, spełniającego czyn obywatelski, tak „aby nie wiedziała lewica, co czyni prawica”, nagradzając pilnych uczniów swojej szkółki przysmakiem własnym, dziecinny ustom odjętym.

Później widzimy go w Krzemieńcu zakładającego szkołę, dowiadujemy się wielu szczegółów z jego życia z ust krzemienieckiego mieszczanina, widzimy go nietylko kierownikiem, ale ojcem uczącej się młodzieży, której pomaga w kłopotach, której jest dobrodziejem i towarzyszem dzielącym nawet wesole gry i zabawy dziecinne. W Krzemieńcu widzimy uroczystość otwarcia szkoły, uroczystość zamknięcia roku szkolnego rozdawania nagród, widzimy wesolą majówkę — bywamy uczestnikami zebrań i rozmów studentów, widzimy jak szkoła rozbudza miłość koleżeńską, czego dowodem opieka, jaką młodzież otacza ubożego kolegę Antosia. Widzimy dalej, jak po ojcowsku w obec przewinień postępują przełożeni i jakie uczucia żywi młodzież dla przewodników co nie pobłażliwie, ale z serdeczną wyrozumiałością, wiedzą ją ku światłu i cnocie. Patrzymy na ostatnie chwile i śmierć Czackiego, zapoznujemy się ze sławnymi uczniami jego szkoły: Antonim Malczewskim, Karolem Kaczkowskim i Józefem Korzeniowskim. Pięknie i trafnie wybrany wyjątek z pism Korzeniowskiego, opowiadanie o Tadeuszu Sierocie wprowadza nas do szkoły już po śmierci Czackiego, czyni uczestnikami żałobnej na cześć jego uroczystości i bliżej jeszcze zaznajamia z życiem krzemienieckiej drużyny.

Młodzież czytać będzie książkę z zajęciem i zamilowaniem, starszy po przeczytaniu zamknie ją z wielkim zadowoleniem, przeświadczony, że autorka istotnie dożyła z narodowego skarbcza naszego klejnot mało znaczny — obraz szkoły krzemienieckiej i ukazała w sposób prosty a serdeczny i ciepły, ze strony najpiękniejszej, bo uwydatniającej i umoralniającej, uszlachetniającej serca i kształcącej charaktery wpływ słynnego liceum. Piękne ryciny, dwa portrety Tańskiej, portret Czackiego i widok Krzemieńca, staranne wydanie, ładna oprawa, zdobią i zalecają książkę p. Śleczkowskiej, a niska cena (60 cent.) czyni ją przystępną ogółowi polskiej dzieci, które znajdą w niej miłą a szlachetną rozrywkę.

Paula Splawińska.

Redaktor naczelny:

**Tadeusz Romanowicz.**

Odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski.**

powiem, choćby był rodzonym bratem całej rady nadzorczej.

— Niebezpieczna taktyka.

— Niebezpieczna ale wygodna; zresztą mój Filonie, czegoż usiłujesz mi zaciemniać jasne horyzonty, które przedemną roztworzyłeś swoją setką — daj mi się nią nacieszyć w spokoju ducha.

W pół godziny potem Michaś wychodził od kolegi z tą miną swobodną i zadowoloną, jaką świadomość posiadania pełnego pularesu nadaje każdemu cywilizowanemu człowiekowi.

— No, przedewszystkiem obiad, i to nie w byle jakiej knajpie — ale w Europie albo w Grandzie — mówił sobie, zwracając kroki w stronę ulicy Karola Ludwika. — W tem przyszedł mu na myśl Romek, Ludwika. — W tem przyszedł mu na myśl Romek, Ludwika. — W tem przyszedł mu na myśl Romek, Ludwika.

— Nie bardzo mu się chciało lecieć aż na górę ul. Lipowej po mieście, korzystając z pięknej pogody i nawet zapomniał, że nie jadł obiadu — on taki idealista! A może i jemu zaszedł drogę jaki dobrodziej na gwałt uszczęśliwiający ludzi pożyczką?...

Nie — to przypuszczenie było całkiem nieprawdopodobne; Romek taki był dziki, tak stronił od ludzi, że i do niego nikt się nie zbliżał — zresztą, czyby to on nawet potrafił pożyczyć od kogo pieniędzy? nie miał w tem przecie najmniejszej praktyki.

Rozważywszy to wszystko, Michaś postanowił wstąpić do przyjaciela i dopiero z nim razem pójść na obiad.

(C. d. n.)

# TYGODNIK artystyczno-literacki.

## CÓRA PUSTYNI.

„Zamknij babę do skrzyni, ona  
jeszcze znajdzie na dnie kochanka.“  
(Przystawie arabskie.)

Wśród ogrodów Szeryfa, dziś pochodni tysiące  
Złotym gwiazdom uraga w lazurze,  
Iskry ciska błyszczące, na zwierciadła wód drzące,  
Na uśpione magnolie i róże.

A w podwórzu pałacu pod wzorzystym namiotem,  
Grono gości do uczyt zasiada,  
Kipi kawa w puharach, co najszczerzszem lśnią złotem,  
Dźwięczy mile Almeek ballada.

W haremliku wspaniałym, odalisek drużyny,  
Niby prządki przy pracy się snują,  
Złote szyją węzłowia i jedwabne tkaniny  
I przedziwne przysmaki gotują.

Bo dziś Szeryf bogaty, pierwszy z dworzan Kedywa,  
Choć go lata ugięły i grzechy,  
Młodą żonę pojmuje, lat piętnaście, szczęśliwa!  
Wszak ją rajskie czekają uciechy!

Toż z zazdrości pobladły, Abisynki, Czerkieski,  
Bo już Szeryf lask ku nim nie zwróci;  
W ich ognistych żrenicach, srebrne dzisiaj drżą łezki,  
Jak na kwiatach, gdy słońce je rzuci.

CHÓR ODALISEK.

„Przybądź, przybądź gołąbko, my w twe ślubne okrycie<sup>1)</sup>  
Tyle cennych wszywamy kamieni,  
Cięższe od tych klejnotów, bodaj było twe życie,  
Perła każda niech w lże się zamieni.“

„Pójdź gazelo! — my łożę tobie ścieleem kwiatami,  
Lecz niewinne dziś ręce niczyje,  
Gdy wśród róż i gwoździków, między henny<sup>2)</sup> listkami  
Waż lub szkorpion zabójczy jad skryje.“

Któż ta piękna? Księżniczka z możnej Baszów rodziny?  
O! nie, weale — pustyni to córa:  
Jej rodzicem Beduin, hen! z dalekiej krainy,  
Jej pałacem piaszczysta natura.

Ale dziką ptaszynę, co swobody zna czary,  
Jakież zwabią do klatki pieszczoty?  
Tak i Fatmy nie nęca skarby cenne i dary,  
Bo rodzinne jej miłsze namioty,

Niżli kraty haremu. — I chleb słodszy z ziarn dury<sup>3)</sup>,  
Niżli sztuczne w puharach szербety,  
I wspaniałej w pustyni wicher śpiewa ponury,  
Niż strojone eule<sup>4)</sup> i flety.

Już ją wiodą, jej stopy krwią zbrzyżgane bawoła<sup>5)</sup>  
Więc się ślania, bezsilna, zemdlona,  
Pod złocistą zasłoną sama stapać nie zdoła,  
Niewolnice ją wzięły w ramiona.

I przemocą złożyły pod upięciem kotary,  
Ona milczy, nie woła, nie pyta,  
A w podwórzu już dźwięczą huczne trąby fanfary,  
To pan młody wnet lubą powita.

Śpieszy, wpada, w pół chwytą, ciężką zrywa zasłonę,  
Czemuż patrzy tak dziko i srogo?  
Starym oczom nie wierzy, czoło przetań zmarszczone:  
Pod zasłoną nie było — nikogo<sup>6)</sup>.

Tylko lalka słoniarna, w drogie szaty odziana...  
Szeryf wściekły swą służbę катуje,  
Piękna Fatma tymczasem, pod palmowym szalasem,  
Z czarnookim Achmedem ucztuje.

Cały Egipt się śmieje — Szeryf z gniewu szaleje,  
Skargę toczy przed Kadim w rozpacz:  
Kadi myśli i słuca, i dym ciągnie z cybucha,  
Wreszcie emoknął i mówi tak raczny:

„Baszo! Allah jest wielki! — na pokusę dla ludzi  
Stworzył dzieło zwodnicze — kobiety;  
Dał im postać aniołów — wdzięk, co oczy nam ludzi,  
A szatańskie chytrności zalety.

Więc ci Kadi dziś powie, to co uczy przysłowie,  
A nauka to stara i krótka,  
Zamknij babę do skrzyni, ona jeszcze zawini,  
Jeszcze ciebie wystrychnie — na dudka“.

Anna Neumanowa.

## Tegoroczny salon paryski.

Paryż, 20 czerwca.

Przez jakie dziesięć lat miał Paryż dwa salony.  
Polożone niedaleko siebie, wstęgą rzeki tylko oddzielone,  
wyglądały na dwa obozy. Na polach Elizejskich  
rozkladał się jeden, na polu Marsowem drugi. Istotnie  
na powstanie ich wpłynęła pewna niezgodność  
poglądów.

<sup>1)</sup> Ślubna zasłona Muzułmanek uszyta bywa z ciężkiej  
jedwabnej materii naszytej klejnotami; przykrywa twarz,  
głowę i całą postać panny młodej, tak, że ta ani sama nie  
widzicie, ani widziana być nie może; dwie kobiety prowa-  
dzą ją powoli, chłodząc ustawicznie wachlarzami.  
<sup>2)</sup> Henna — (kwiat jej biały jest symbolem miłości.)  
<sup>3)</sup> Dura — gatunek prosa, z którego beduini chleb  
wypiekają.  
<sup>4)</sup> Eul — teorian o 3 strunach.  
<sup>5)</sup> W chwili, gdy panna młoda przestępuje próg domu,  
służebnicy zarzynają przygotowanego już na ten cel bawoła  
lub barana, a panna młoda przejść musi przez strumień krwi  
i drgający tułów.  
<sup>6)</sup> Zdarzenie prawdziwe.

Walka między przedstawicielami rutyny i mi-  
łego środka, a artystami, szukającymi nowych dróg  
i odznaczającymi się niezależnością zapatrywań na  
sztukę, wrzała i wre we Francji gorącej może, niż  
gdzieindziej. Ze względu też na dążności samodzielne  
nowy salon na polu Marsowem miał duże znaczenie.

Ale z czasem różnice między dwiema wysta-  
wami znacznie zatarły się. Demon hiperprodukcji  
wziął i pole Marsowe w swą władzę i zasypał je  
miernotami, w których ani talentu nie widać, ani  
jakiejs dążności. Dziewięć dziesiątych tego, co za-  
wierał ostatnimi laty salon nowego autoramentu  
(tamten na polach Elizejskich liczy 116 lat) nie róż-  
niło się w niczem od tego, co zapelniało salon  
starych.

W tym roku nareszcie spowodowane przygo-  
towaniami na rok 1900 zniszczenie pałacu przemysł-  
owego na polach Elizejskich, gdzie mieściła się zwy-  
kle wystawa, sprawiło, iż złączono dwa obozy w tych  
samyh ścianach. Posiadają oba niezależność, sale  
jednego i drugiego przedziela restauracya, ale do-  
prawdy ledwie można spostrzedz, że przechodzi się  
do siedziby odmiennych kierunków.

Oplaciwszy się cerberem pilnującym wejścia,  
wchodzimy do ogromnego budynku, mieszczącego pół-  
czwarta tysiąca obrazów, prawie dwa tysiące paste-  
łów, akwarel, i miniatur, półtora tysiąca rzeźb.  
Nie liczę innych utworów, należących do sztuki de-  
koracyjnej, albo do litografii.

U licznych stołów siedzą kobiety i sprzedają  
fotografie i albumy wystawionych obrazów. Dobry  
to wabik. Szczególniej osoby, które po raz pierwszy  
związują salon, obejrawszy parę tuzinów tych foto-  
grafij, odchodzą z poglądami bardzo spaczonymi.  
Francuzi w wysokim stopniu posiadają technikę i  
poprawność linii, ugrupowanie, dramatyczność są ich  
nieodstępnyimi towarzyszami i gdyby tylko tego po-  
trzeba było do doskonałości malarskiej, to przyjrze-  
nie się fotografiom właśnie owe zalety głównie odda-  
jącym, wyrobiłoby w nas przekonanie, że mamy do  
czynienia z rzeczami bardzo przeciętnymi. Niestety  
dusza obrazu, jego koloryt do fotografii nie przejdzie.  
Nie przechodzi w nią najczęściej i wyraz widoku  
czy osób, te drobnitkie rysy, które ułożone przy  
sobie, zlewają się w psychologiczną harmonię. W tych  
zaś szwankują mocno obrazy francuskie i stał  
zwyczaj bardzo obojętnie patrzę na owe nieraz  
„świetnie“ przedstawiające się fotograficzne podobizny  
utworów, których oryginał razi dotkliwie mój zmysł  
estetyczny.

Lecz zaprzestałmy swojej krytyki i patrzmy  
na wszystko z pobłażliwością mędrca. Oto przed  
nami rozciąga się las prawie rzeźb. Na przedzie po  
prawej ręce Miłosz Obrenowicz, prowadzący swych  
rodaków do boju z Turkami. Rzeźba jakiegoś Serba.  
Nie imponuje ona atoli pogłębieniem psychologicznem.  
Ow Miłosz robi raczej wrażenie kaprała, który, zmars-  
zczony brwi, każe żołnierzom „ślusować“ i ruszać  
naprzód. Nie hohaterskiego. Po przeciwnej stronie  
Galijszczyk z oskardem w ręku broni swego domu od  
najeźdźców, scena patetyczna, gdzie wszystko jest  
poświęcone srogości twarzy obrońcy. Zamknięcie  
do podobnego rodzaju tematów, wstrząsających nerwy  
Francuzek, uwidocznia się w rzeźbie i w malarstwie  
salonu wielokrotnie. Ale próżnoby tu szukać samo-  
dzielności koncepcji jakiegoś n. p. Delacroix, który  
w każdym motywie bolesnym umiał i duszę żywą  
umieścić i moment psychologiczny uwydatnić.

Przemknawszy się przez aleje biustów, lwic,  
bawiących się psów i dzievic orleańskich (odwieczny  
temat) wchodzimy do sal malarskich.

Nie w pierwszej sali, gdzie barany wracające  
z pola nie mają w sobie nic z oryginalności i by-  
strości Róży Bonheur, gdzie naśladownictwa blade  
Teodora Rousseau, Juliusza Bretona, Carolusa Durana  
oblepiły ściany, gdzie jest także niezaczny rodza-  
jowy obraz urodzonego w Paryżu p. Kowalskiego  
(„Przewoźnik“), podpisującego się niewiadomo czemu  
Kowalsky. Nie. Ale w sąsiedniej sali zawarto seryę  
obrazów F. Cormona i ta wynagradza nas za  
miernoty.

Ferdynand Cormon jest jednym z najzdolniej-  
szych malarzy francuskich. Nie młody, przekraczający  
pięćdziesiątkę, ma imię wyrobione i stanowisko wy-  
bitne. Główną cechą jego obrazów jest siła i ener-  
gia. Czternaście lat mając, nakreślił doskonały obraz  
walki pod Maratonem: starcie się gwałtowne, pas-  
owanie się mas uwydatniły się już wtedy w jego  
działach. Odtąd podążał w tym samym kierunku.  
Tematy starożytne zamienił wkrótce na przeddziewowe  
i zamienił je szczęśliwie. Miłośnik zapasów, wielkich  
zwojęstw, energii świeżej, młodej, jednej jak pień  
dębowy, mógł znaleźć ją w stopniu bardziej nieska-  
żonym u ludów z czasu niedźwiedzia skalnego, niż  
u pięknowłosych Helenów. Tam w niej głównie  
streszczały się cechy człowieka, ona była jakby ser-  
cem jego organizmu, Helen do walki żywiołowej do-  
łączał już pierwiastek idealny. Ow zaś nie znalazł  
nigdy dostatecznie silnego wyrazu w utworach  
Cormona.

Za to takimi „łowami na niedźwiedzia“, „Po-  
grzebem wodza“, „Powrotem z polowania“ może się  
pochlubić malarstwo francuskie. Nikt tak nie potra-  
fił przedstawić siły pierwotnej, ujarzmiającej naturę,  
pokonującej swoim rozpędem olbrzymie przeszkody,  
jak on. Okryci skórami ludzie Cormona, są niemal  
olbrzymami, na ich twarzach maluje się stanowczość,  
ich dłonie potrzebują wciąż walki.

W salonie wystawił on sufit i dziesięć obrazów  
mających zdobić świeżo wybudowane Muzeum przy-  
rodnicze w Paryżu. Sufit, który unaoecznia rozwój ras  
ludzkich mniej udatny. Boginie wodzące ludzkosć  
w jej pochodzie dziejowym, rozmaitość szat, zmie-  
szanie czynników oderwanych i rzeczywistych mogły  
oddać lepiej inny jakiś pędzel posiadający więcej  
miękkosci. Ale wśród obrazów niektóre są świetne.  
Pierwszy przedstawia dzikie potwory: megateryum,  
macherodona iglyptodona wśród tropikalnej roślinno-  
ści, drugi mamuta i niedźwiedzia skalnego. Trzeci daje  
scenę garncarstwa pierwotnego, czwarty kowalstwa.  
Następują: „Wynalazca krzemienego narzędzia“,  
„Myśliwi“, „Rybacy“ — obraz świetny w swej gro-  
zie — „Rolnicy“, „Emigracya hordy galijskiej“.  
W ostatnim Galijszczyk, osadzony tego na roslum ru-  
maku, jest stanowczo najlepszym jeźdźcem salonu,  
a całość z trzodami i wozami wyruszającymi na wę-  
drówkę, z krajobrazem stepowym, zostawia wrażenie  
utworu prawdziwie artystycznego.

Wojciech Gerson wystawił dwa obrazy: „Dwie  
siostry w żałobie“ i „Wschodnia dama“. Jan W.  
Chełmiński dał obrazek, przedstawiający Napoleona,  
jadącego zimą w kolasie i w otoczeniu sztabu. Jan  
Rosen przysłał „Zwiady przedniej straży Wielkiej  
Armii na brzegach Niemnu (1812)“. Obraz dość ży-  
wy, chociaż część pejzażowa ujawnia duże braki.  
Jan Kazimierz Olpiński ze Lwowa wystawił portret  
pana S. E., Lucyan Przepiórski i Feliks Słupski  
dali również portrety. Wreszcie Koszczewski urodzo-  
ny już we Francji, ma tu obrazek rodzajowy „Po-  
żądliwość“. Świejkowski: „Portret“ i „Świętego Jana  
Chrzciela“.

W rzeźbie panna Gersonówna otrzymała odzna-  
czenie za swą grupę „Uciezka do Egiptu“. Henryk  
Kossowski wystawił biust własny, pani Albazzi z do-  
mu Kwiatkowska dwie płaskorzeźby i jeden medalion.  
Wśród medalionów znajdujemy także dziełkami  
Wincentego Trojanowskiego, między innymi Feliksa  
Faure'a, Matejki i Paderewskiego.

Między pastelami spotyka się portret panny L.  
B. wykonany przez Warszawiankę pannę N. Wiśniew-  
ską. Wreszcie z nazwisk tylko należą do polskiej  
narodowości panna Emilia Dybowska (urodzona z ro-  
dziców francuskich, czytamy w katalogu!) która przy-  
słała akwarelę i parę rzeczy dekoracyjnych, jakoteż  
rodem z Paryża litograf Barciński (Poranek w Sévres  
według L. Simonnetta).

Salon Pola Marsowego, ze użyję dawnej na-  
zwyy, w trzech czwartych jest podobny do sąsiada.  
Atoli zawiera jedną salę, która znów wynagradza  
wszystkie zmęczenia.

Istotnie znalazły się tu najpiękniejsze rzeczy,  
jakie doń przysłano. Pierwszeństwo należy się Car-  
rière'owi.

Zarówno, jak Cormon, Carrier posiada wybi-  
tną indywidualność. To czego Cormonowi brak, on  
posiada. Tak są miękkie, tak wysubtelnione jego  
obrazy, jak najkunsztowniejsza tkan jedwabna. Mię-  
kość nie polega tu na malowaniu ładnych twarzy-  
czek à la Henner, i na ukazywaniu perłowo białych  
biustów.

Przeciwie Carrier'a osoby, to podeszła gene-  
racya, to ludzie ku siwiznie mający się. On rzucił  
na nie czar smętności, owija je obłokiem poezyi, wy-  
wołuje w nich tęsknotę i wówczas na ich twarzy  
zstępuje dziwny urok i dziwne wydolikacenie. Naj-  
chętniej przedstawia je we mgle wieczornej, zlewając  
w harmonię nastrojów i nastroj chwili.

Takie są i dwa obrazy wystawione w tym ro-  
ku. Na wzgórze siedzą dwie kobiety, jedna zatopio-  
na w zadumie, schyliła czoło, druga patrzy przed  
siebie w kotłinę, kryjącą w swoim łonie miasto.  
Mgła owinęła wszystko, kilka wież tylko wybłyskuje  
z niej, kilka kościołów silniej występuje.

Kobieta z pewnym smutkiem obrzuci okiem  
ten widok i jakby zali się wzrokiem na to, co może  
owo miasto jej życiu wyrządziło.

Drugi obraz: babusia na stołku rozmyśla, tyn-  
czasem izbę zalega zmrok coraz gęstszy. Do niej  
przytuliła się dziewczynka i także oczy utkwila  
w przestrzeń. W kontraście dwóch par oczu tkwi  
cała istota obrazu: młode i czyste, ruchliwe, rwące  
się do życia, tamte zaszępiłone, smutne i przyćmione...

Następuje potem piękna serya obrazów wscho-  
dnic Girardeta, doskonały krajobraz morski Més-  
daga, piękny obraz rodzajowy Hiszpana Texidora,  
„Wnuczka“, wielki talent objawiająca. „Zagadka“  
(symboliczne przedstawienie) Belgijczyka Leempoelsa.  
Widoki normandzkie A. Dursta są tak piękne i świe-  
że, że zda się wiosnę z sobą wnosić do sali, a sze-  
reg krajobrazów flamandzkich Clausa także krzepi  
i raduje siłą odczucia i umiejętnością patrzenia na  
banalne, zwykłe sceny. Jakaś para dzieci, uczących  
się na podwórzu, jakaś praczka wracająca do domu,  
albo zamknięte nad belgijskim kanałem domostwo,  
co w tem nadzwyczajnego? Lecz gdy talent na to  
popatrzy, gdy pochwyli te światła, te cienie, te ce-  
chy twarzy i ruchów, powstanie obraz o niebo wyż-  
szy nad prawidłowe, trzeźwe wytwory tuzinkowiczów.

Wysmienicie jest tu także reprezentowany dział  
przemysłu artystycznego.

Rzeźba posiada parę dzieł poczytnych; w szeze-  
gólności dwie ogromne pary koni, stających dęba i  
wstrzymywanych przez nagich atletów (Amerykanina  
Mac Monniego) uderzają mocą kreacyi.

W. Bugiel.